

Sponsorzy służby zdrowia

Bez sponsorów podlaska służba zdrowia przestałaby funkcjonować. Dzięki majątnym firmom, czasem osobom prywatnym szpitale mają nowy sprzęt specjalistyczny, wymieniają okna, remontują oddziały. Instytucje mają możliwość zwrotu w postaci podatku.

- Gdyby nie ludzie dobrej woli, pacjenci nieustannie skarżyliby się na fatalną jakość sprzętu, niewyremontowane oddziały i wiele innych niedogodności - nie ma wątpliwości Jacek Dadan, kierownik kliniki chirurgii w szpitalu klinicznym w Białymstoku.

Ostatnio właśnie ta klinika dostała od Kompanii Piwowarskiej kompletny zestaw do laparoskopii. Dzięki niemu wycięcie woreczka żółciowego, wyrostka robaczkowego, przepukliny odbywa się szybko, bezboleśnie i bez powikłań. Sprzęt kosztował 100 tysięcy złotych.

Takie prezenty w podlaskich szpitalach nie są rzadkością. Jednak dyrektorzy placówek muszą przede wszystkim wykazać się swoimi zdolnościami menedżerskimi. Zabiegają o pieniądze z ministerstwa, piszą projekty unijne.

- O każdą złotówkę trzeba się naprawdę postarać - twierdzi Waldemar Kwaterski, dyrektor sejneńskiego szpitala. - Raz dostaje się dotacje ze starostwa, raz z fundacji, a raz sypnie Unia.

Dziecięcy Szpital Kliniczny kilka lat temu stał się wykonawcą testamentu pewnej Australijki polskiego pochodzenia.

- Dostaliśmy w spadku sto tysięcy dolarów australijskich - wspomina Alfred Zdanowicz, dyrektor DSK do spraw technicznych. - Ta pani urodziła się w Białymstoku i dlatego na koniec swojego życia zrobiła prezent właśnie nam. Za te pieniądze szpital doposażył i wyremontował oddziały.

Małgorzata Sokół-Kreczko, szefowa I Urzędu Skarbowego twierdzi, że każda firma prezent lub darowiznę może odliczyć sobie od podatku i na tym skorzystać.

- Nie może to być jednak więcej niż 10 proc. prezentu. Osoba prywatna, przeciętny Kowalski, takich możliwości już nie ma - twierdzi Sokół-Kreczko.

Gazeta Wyborcza

